Dodatek ilustrowany.

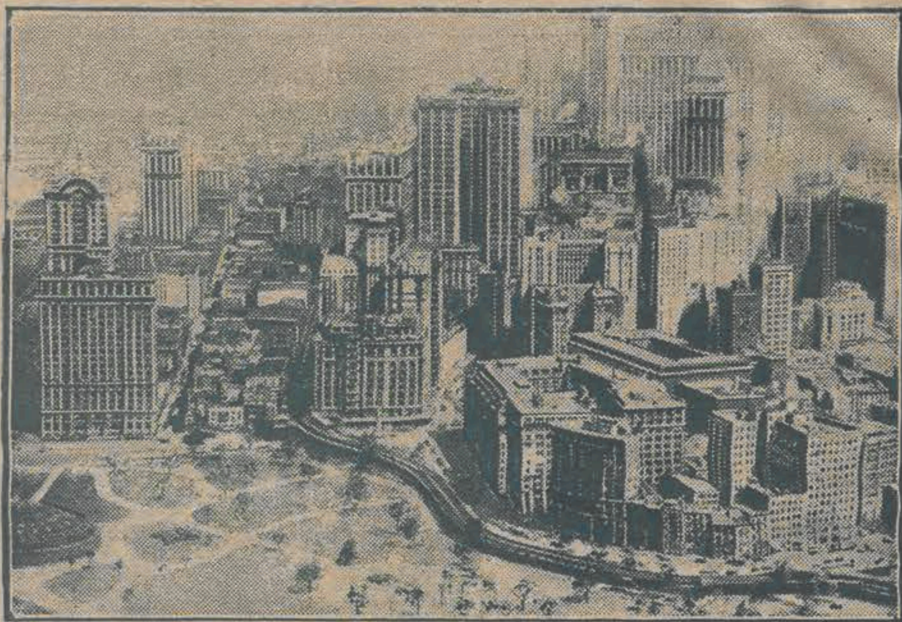
HASŁO ŁÓDZKIE

Nr. 43 | Niedziela, dnia 21-go października 1928 r. | Rok II



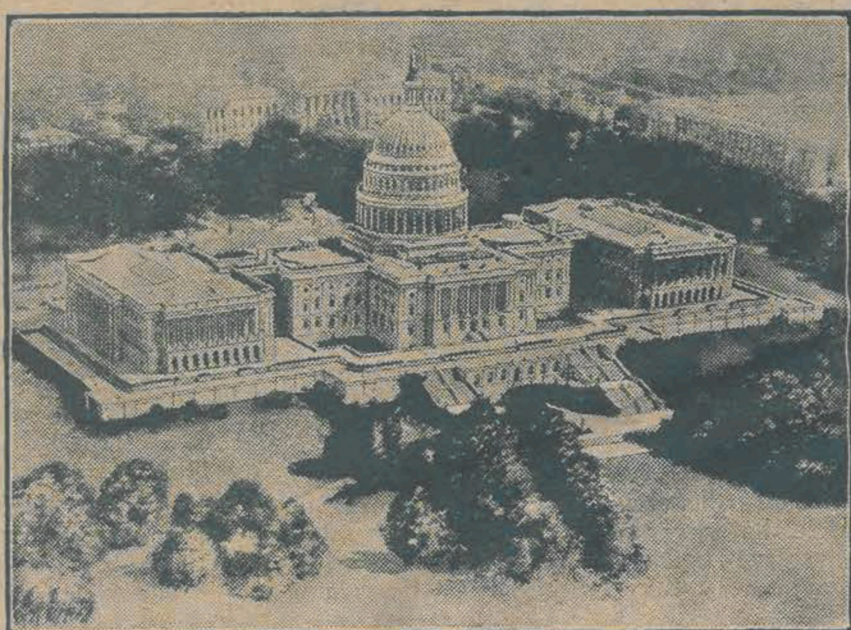
Reprezentacyjny westybul Powszechnej Wystawy Krajowej, liczący 78 i pół metra długości a 24 metry szerokości, pomyślany jako główne wejście dla wszystkich przychodzących od strony śródmieścia, a mający służyć także do uroczystych przyjęć i oficjalnych powitań. Zewnątrz westybul oświetlony jest latarnią w formie wieży, wysokiej 32 metry.

Największe miasto świata.



Dzielnica drapaczy chmur w Nowym Jorku.

Stolica Stanów Zjednoczonych.



Kapitol w Waszyngtonie.



Scena z filmu p. t. „Spadek Sami Weinsteina", który wkrótce ujrzymy na ekranie kinoteatru „Capitol".



Kapitalna kreacja Maxa Davidsona w tymże filmie.



Pierwsza drużyna L. K. S. „Czarni" przybywa w niedzielę na mecz z Ł. K. S.-em.



Kobielska, łodzianka, okazała się obok Konopackiej doskonałą dyskobolką na olimpjadzie amsterdamskiej.



Szmidt (Union) zdobył w ubiegłą niedzielę ponownie tytuł mistrza Łodzi na torze na 25 klm.



Grupa zawodniczek okręgu łódzkiego.

Od lewej: Zylberżanka, Kwaśniewska, Plucińska, Jaszczakówna i Wencka.

Ślub japońskiego następcy tronu.



Niedawno odbył się ślub następcy tronu japońskiego ks. Chichibu, brata panującego cesarza Hirohito, z panną Satsuko Matsudaira, córką dyplomaty japońskiego. Ceremonja ślubna odbyła się według starożytnego rytuału. Zdjęcie nasze przedstawia młodą parę w ślubnych kostjumach.

Młodociana pływaczka rekordowa.



18-letnia miss Marta Hill, stenotypistka z Memphis (Ameryka) pobiła dotychczasowy rekord światowy w pływaniu ustanowiony przez miss Huddleston. Utrzymała się ona na wodzie w przeciągu 61 godzin w specjalnie urządzonym basenie.

ALEKSY RŻEWSKI.

Za wolność walka kiedy się wznieci
To ze krwią ojców przechodzi na dzieci.
„Noc Listopadowa" G. Daniłowski.

Ucieczka.

Brutalne i butne prusactwo, jakkolwiek nawskroś zmaterjalizowane, zdawało sobie jednak sprawę z wpływu rewolucjonizującego ducha i stworzyło w postaci licznych biur szpiegowskich, rozsianych po całym kraju, formalne fortece przeciwko nielegalnym odezwom i wydawnictwom.

Nieraz, przeglądając dokumenty, pozostawione przez Prusaków, dziwiłem się, z jaką systematycznością i skrupulatnością kompletowali oni nielegalną literaturę i odezwy. Poważna część polskiej twórczości literackiej była na indeksie pruskim, a wydziały prasowe otrzymywały polecenie niszczenia niebezpiecznych wydawnictw nawet i w księgarniach. Za pomocą surowej cenzury i gadzinowej prasy starano się wmówić w społeczeństwo, że niema innego ratunku dla Polski poza państwami centralnemi, że za każde, choćby najmniejsze usiłowanie wydobycia się z łap pruskich, zamienia się dla śmiałków w ohydne więzienie lub śmierć głodową w obozie jeńców. Część społeczeństwa, tak zwani realiści aktywistyczni, zahypnotyzowani zwycięstwami i potęgą prusactwa, dochodzili do wniosku, że zdobycie dla narodu ustępstw można zyskać jedynie za cenę ugody i ścisłego sojuszu z Niemcami. Znana to była nam już dawniej śpiewka sfer ugodowych pod zaborem rosyjskim. Ludzie ci, posługując się podobnemi argumentami, budować Polskę chcieli również w sojuszu z wielką i wspaniałomyślną Rosją.

Czciciele pięści i siły zapomnieli, że przed wytrwałą ofenzywą zbiorowego ducha i woli gwałt się nie ostoi.

Będąc członkiem nielegalnej organizacji, redagowałem sam w tym czasie wszystkie odezwy i wydawnictwa w Łodzi. Wydawnictwa te wśród przygnębionych nędzą i przemocą pruską mas wzywały do oporu, budziły uśpionych i zachęcały do walki przeciw najeźdźczej brutalności. Ażeby nikogo nie wtajemniczać, rozebrałem drukarnię „bostonję" i przeniosłem w worku do konspiracyjnego mieszkania. W ślicznym pałacyku jednego z fabrykantów łódzkich przy ulicy Nowo-Spacerowej, w mieszkaniu ob. Purtala, który był tam portjerem, urządziliśmy idealną drukarnię konspiracyjną. Dwaj synowie ob. Purtala, członkowie Okręgówki, z zawodu stolarze, urządzili kasztę i odpowiednią szafkę. Na drukarni tej odbijaliśmy tylko odezwy. Pismo tajne ze względu na format drukować jednak musieliśmy w prywatnych drukarniach, co wobec olbrzymich kar, jakie groziły w razie wykrycia właścicielom, było od dłuższego czasu niemożliwe.

Pewnego ranka drukarz Glanz zgodził się wydrukować numer jubileuszowy. Dałem kilkadziesiąt rubli zadatku. Napisałem treść do całego numeru i oczekiwałem na korektę w niedzielę, dnia 2-go grudnia roku 1917.

Tymczasem o oznaczonej godzinie zwaliła się do mego mieszkania czereda szpicli z memi rękopisami, zapytując, czy to moja praca. Odpowiedziałem im spokojnie, że wobec surowej cenzury niemieckiej jest to obecnie jedyna droga do swobodnego wypowiedzenia myśli i przekonań.

— Aresztuję Pana, proszę się ubierać i iść z nami — rzekł wyniośle jakiś drab pruski.

Żona i dzieci rzuciły się z płaczem ku mnie, zawodząc rozpaczliwie. Uspokajałem ich jak mogłem, a do żony na odchodnem powiedziałem ostentacyjnie:

— Pamiętaj, jeśli zginę w więzieniu, to synów wychowaj tak, aby pomścili śmierć swego ojca. Za krzywdy nasze i swoje lud niemiecki im kiedyś sowicie zapłaci.

— Panie Radny, niech się Pan nie zapomina!...— przerwał ze złością w języku niemieckim komisarz policji. Otoczony kilku szpiclami, udałem się do biura policji polowej przy ulicy Piotrkowskiej.

Po drodze nasuwały mi się smutne refleksje. Myślałem o tych latach, które ze względu na stopień winy będę musiał odsiadywać w więzieniu. W wyobraźni stanął mi szereg widzianych dawniej nieszczęśliwców, którzy odbyli karę więzienia, bladych, opuchniętych niezdolnych do pracy.

— I ty się takim staniesz w jarzmie pruskiem; spokorniejesz, jak inni; głód zabije w tobie myśl i bunt wolnego ducha, a postępowanie brutalnych dozorców wypłoszy z ciebie wszelką myśl oporu — brzmiało mi w uszach złowieszczo.

— Nigdy! — wyrzekłem z mocą — lepsza śmierć — niż niewola! I od tej chwili zacząłem gorączkowo myśleć o ucieczce.

W lokalu policji polowej odpowiadałem na zadawane pytania dosyć lakonicznie, biorąc całą winę na siebie.

— Wspólników nie miał Pan jakich? — zapytał wkońcu urzędnik.

— Nie miałem — odrzekłem.

— Po podpisaniu protokułu, w towarzystwie dwóch żołnierzy niemieckich, polecono mnie odprowadzić do więzienia wojskowego przy ulicy Długiej. Jeden z towarzyszących mi żołnierzy, Ślązak, zapytał mię po polsku:

— Za co oni idą do strofhausu?

— Chciałem, żeby Prusacy wynieśli się do Berlina.

— Oho — rzekł z przekąsem — tego nie będzie, bo Niemcy cały świat zwojują, bo niemiecki cysorz to najmądrzejszy ze wszystkich królów!...

— Przyjdzie kreska na Matyska — dodałem — czując bezskuteczność dalszej dyskusji.

Djalog ze Ślązakiem nasunął mi smutne refleksje. Wszak i my w Królestwie od roku 1863 mieliśmy większość włościan, którzy również z dumą nazywali się „cysarskimi ludźmi".

— Ta sama gangrena toczy część włościan galicyjskich — pomyślałem z goryczą. — „Niewola sączy jad!"

Ażeby wysondować nastrój, rozpocząłem rozmowę z drugim żołnierzem. Dowiedziałem się od niego, że pochodzi z Królewca, jest z zawodu stolarzem, należał do związku zawodowego i do partji socjalistycznej.

Po krótkim wstępie wskazałem mu na ucisk, gwałt i haniebną rolę, jaką odgrywają władze niemieckie w naszym kraju.

Mrukliwy Niemiec zamyślił się trochę i odrzekł:

— Traurige Notwendigkeit, vergessen Sie nicht, dass wir im Feindeslande sind! (Smutna konieczność, nie zapominajcie, że znajdujemy się w kraju wroga). Po tych rozmowach upewniłem się na dobre, że wobec cesarsko-niemieckiego socjaldemokraty i „cysarskiego" Ślązaka wszelkie porozumienia celem uzyskania wolności są wyłączone.

Zacząłem przemyśliwać nad sposobem ucieczki.

Ulica Piotrkowska w niedzielę o godzinie 7-ej wieczorem była jak zwykle zapełniona bezmyślnymi spacerowiczami, obojętnie przypatrującymi się nam z boku, nie zastanawiającymi się widocznie nad kwestjami, które mogłyby zaprowadzić ich do więzienia. Czułem, że zbliża się dla mnie chwila rozstrzygająca: albo postawić na kartę wszystko, lub też zgodzić się muszę na powolne konanie w więzieniu pruskiem. W pewnym momencie obejrzałem się i zauważyłem, że tramwaj zbliżał się w stronę Nowego Rynku, wagon zrównał się z nami. Zacisnąłem silnie pięść i grzmotnąłem potężnym knockautem Prusaka między oczy. Cios był skuteczny, bo Prusak coś zabełkotał i, wypuszczając karabin z ręki, runął jak długi na ziemię...

Błyskawicznie chwyciłem się antaby „dodatku" tramwajowego i skoczyłem do wagonu. Wszystko to stało się tak szybko, że Ślązak zaskoczony moją akcją, pochylił się do powalonego przezemnie na ziemię Prusaka. Po chwili jednak Ślązak strzelił w powietrze na alarm i puścił się w pogoń za wagonem. Przebiegłem przez całą długość „dodatku" tramwajowego i, wyjąwszy z lewej strony wagonu drzwiczki, wyskoczyłem w biegu.

Byłem wolny! Czułem, że jakaś moc nadludzka wstępuje we mnie, która zdruzgocze wszystkie przeszkody, stojące mi na drodze do wolności.

— Wolnyś! — powtarzałem w oszołomieniu sam do siebie z radością — za mną, męka samotnych miesięcy, głód i nienawistni zaborcy.

— Wolnyś! — szumiał mi wiatr, a serce waliło jak młotem. Ślubowałem sobie w duszy, że mnie żywego Prusacy już nie dostaną, że w razie aresztowania drogo sprzedam życie.

Udałem się do przyjaciół na Widzew, a stamtąd po dwóch tygodniach, pomimo licznej sfory niemieckich szpicli, poszukujących mnie niezmordowanie, przeprawiłem się szczęśliwie do okupacji austrjackiej, gdzie rozpocząłem pod przybranem nazwiskiem znów to samo, co w Łodzi: walkę z przemocą i skupianie sił żywotnych do ostatecznej rozprawy z najeźdźcami...

200-na rocznica urodzin sławnego żeglarza.



James Cook, ur. 27 października 1728 r., odkrył w latach 1768—1776 cieśniny Cooka, Terresa i wyspy Sandwich. Wracając z 3-ciej podróży został zamordowany.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Rozwiązanie zagadek, umieszczonych w N-rze 42.

1) Kwadrat magiczny.

P O L A K
O M E G A
L E W A R
A G A T A
K A R A Ś

2) Bilety wizytowe **1) Inspektor 2) Kapelmistrz.**

Za dobre rozwiązanie nagrody otrzymali:
I nagrodę — p. B. Wróblewski, Częstochowska 4.
II „ — p. Janina Kazulakówna ul. Kościuszki 37.
III „ — p. Jasia Krawczykówna ul. Pomorska 127.

Nagrody są do odebrania we środę od godz. 4—7 popoł. w adminstracji „Hasła Łódzkiego".

Zagadki do nagrody.

1) LOGOGRYF.

(ułożył H. Wajntreter).

Z podanych sylab utworzyć 8 wyrazów. Początkowe litery czytane z góry na dół dadzą nazwisko poety polskiego.

Znaczenie wyrazów.

1) Organ u ludzi i zwierząt. 2) Miasto w Polsce. 3) Ubiór kościelny. 4) Rzeka w Polsce. 5) Owoc. 6) Imię męskie. 7) Miasto na Ukrainie. 8) Ptak domowy.

Sylaby: AR, BUZ, CE, CY, DYK, IN, JÓW, KI, ŁOM, NAT. OR, RYL, SER, TA, WAR, ŻA.

2) Bilety wizytowe.

Anna Tyger

Argentyna

Urban E. Jesso

Gdzie zamieszkują podane osoby?

Za dobre rozwiązanie dzisiejszych zagadek Redakcja „Hasła Łódzkiego" przeznacza 4 nagrody:

1 2 bilety do kinoteatru „Czary"
2 2 bilety do kinoteatru „Resursa"
3 2 bilety do M. Kin. Ośw.

Redaktor: Michał Walter. Wydawca: Tow. Rzemieśln. „Resursa" w Łodzi.

Drukarnia Państwowa w Łodzi.